

Maria Berkan-Jabłońska

Korespondencyjne spotkania Gabrieli z Güntherów Puzyniny i Katarzyny z Lipińskich Lewockiej

Tematy i Konteksty nr 2 (7), 70-90

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Berkan-Jabłońska
Uniwersytet Łódzki

Korespondencyjne spotkania Gabrieli z Güntherów Puzyniny i Katarzyny z Lipińskich Lewockiej

Za życia Gabrieli z Güntherów Puzynina (1815–1869) była cenioną i popularną pisarką, związaną przede wszystkim z Litwą¹. Dzięki swym koneksjom rodzinnym (łączyło ją pokrewieństwo z Tyzenhauzami i Przeździeckimi²) utrzymywała także liczne kontakty z pisarzami Królestwa i Galicji. Ponadto, była ciekawą osobowością, ciesząc się szacunkiem i sympatią ludzką. „Muzą litewską” nazywał ją Ignacy Chodźko, a o jej poezje do „Atheneum” zabiegał w roku 1841 sam Józef Ignacy Kraszewski³.

Urodziła się 24 września 1815 roku jako trzecia z kolei córka Adama Günthera i Aleksandry Tyzenhauz⁴. Mieszkała z rodzicami w majątku zakupionym od księcia Sanguszki – Dobrowlany, w powiecie święciańskim. Ojciec był człowiekiem zamożnym, doskonale wykształconym i powszechnie lubianym w wileńskich kręgach. Miłośnik starożytności, kolekcjoner amator, przez lata skrzętnie zbierał rękopisy, sztychy, obrazy, a także prowadził dzienniki. Niestety, jego kolekcje spłonęły wraz ze znaczną częścią Archiwum Przeździeckich w czasie II wojny światowej. Puzynina odziedziczyła

¹ R. Skręt, *Puzynina Gabriela*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXIX, Kraków 1986, s. 503–505; A. Witkowska, *Gabriela Puzynina [w:] Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, red. M. Janion, M. Maciejewski, M. Gumkowski, Warszawa 1992, s. 259–260; M. Berkan-Jabłońska, *Dom rodzinny Gabrieli z Güntherów Puzyniny*, „Literaturoznawstwo” 2010, nr 4, s.17-26.

² Babką po kądzieli była Marianna Przeździecka, z domu Ogińska; dziadek, Ignacy Tyzenhauz, był przez swą matkę spokrewniony z Zyberkami. Wśród dalszych powinowatych wymienić można rodziny Pusłowskich, Wołodkowiczów, Kossakowskich, Popielów itd.

³ Pośredniczył w tych staraniach kuzyn rodziny, Aleksander Przeździecki. Zob. list tegoż do Aleksandry z hrabiów Tyzenhauzów hrabiny Ginterowej z 19 czerwca 1841, rkps AGAD, Archiwum Przeździeckich nr 352, D-5.

⁴ Starszymi siostrami Gabrieli były: Ida (1810 – data śmierci nieznaną), zamężna z Edwardem Mostowskim, oraz Matylda (1811–1867), żona Maurycego Buczyńskiego. Wszystkie siostry pozostały bezdzietne.

po ojcu jego zainteresowania, już w dzieciństwie zaczęła prowadzić dziennik i kontynuowała tę czynność przez całe życie. Czesław Jankowski w latach dwudziestych XX wieku oglądał jej sztambuchy zawierające malowane przez członków rodziny litografie i akwarele, listy, zaproszenia, bilety, wpisy do imionników. Był to zbiór świadomie i skrupulatnie gromadzony, w przekonaniu, że pamięć jednostkowa wymaga wsparcia przez materialne świadectwa⁵. To właśnie owe albumy i dzienniki stały się kanwą pamiętników pisanych pod koniec życia i zatytułowanych przez pisarkę *Moja pamięć*, z których tylko pierwsza część ujrzała światło dzienne w 1928 roku pod nazwą *W Wilnie i w dworach litewskich*⁶. Nieopublikowane wówczas – głównie ze względów finansowych – materiały powieliły los archiwum Adama Günthera.

Pierwszy swój wiersz Puzynina opublikowała jako dwunastolatka na łamach „Motyla” w 1828 roku⁷. Wiele lat pisywała tylko dla przyjemności własnej i radości rodziny oraz przyjaciół. Dopiero za namową Ignacego Chodźki, a mimo sprzeciwu matki, wydała w 1843 roku swój pierwszy tom *W imię Boże*⁸. Potem ukazały się jeszcze dwa tomiki poetyckie: *Dalej w świat!* oraz *W imię Boże. Dalej w świat*⁹, dwa tomy prozy¹⁰, dwa dramaty¹¹ oraz zbiorek anegdot dla dzieci¹². Pisarka bardzo interesowała się teatrem i ówczesną sytuacją sceny wileńskiej. Podejmowała też próby dramaturgiczne. Wystawiono z sukcesem sześć jej sztuk, z których los czterech pozostaje nieznan¹³. Sporo liryków, obrazków i felietonów ogłaszała w pra-

⁵ C. Jankowski, *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi*, t. 2, Petersburg 1877, s. 23–76.

⁶ G. Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, wyd. A. Czartkowski, H. Mościcki, Wilno 1828 (reprint Kraków 1990).

⁷ G. G. (Günther), *inc. Już karnawał...*, „Motyl” 1828, kwartał I, nr 15, s. 119. U góry strony nad wierszem znajdowała się nota od redakcji: „Udzielono Redakcji wiersz dwunastoletniej Panienci napisany w czasie karnawału 1828 r., którego licznych festynów dla młodości swojej nie zawsze mogła być uczestniczką”. W 1838 r. w wileńskim piśmie Józefa Krzeczковского „Biruta” ukazały się jeszcze dwa jej utwory (pod krypt. G.G.): *Wybór* i *Ganek* (1838, cz. II, s. 25; 54–55).

⁸ *W imię Boże*, Wilno 1843.

⁹ *Dalej w świat! przez autorkę W imię Boże*, Wilno 1845; *W imię Boże. Dalej w świat. Zbiór poezji dawniejszych i nowych*, Wilno 1859 – mimo tytułu sugerującego drugie wydanie tomik zawierał gros nowych liryków i wymaga odrębnego potraktowania.

¹⁰ *Prozę i wierszem przez autorkę W imię Boże*, t. 1, Wilno 1856; *Proza i wiersze*, t. 2, Wilno 1857; *Małe a prawdziwe opowiadania*, Wilno 1857.

¹¹ *Czy ładna, czy bogata?, Za miastem*, łącznie jako *Teatr amatorski*, Petersburg 1861.

¹² *Dzieci litewskie, ich słówka, odpowiedzi, postrzeżenia. Z prawdziwych wydarzeń zebrała autorka W imię Boże*, Wilno 1847; wyd. 2 poprawione i uzupełnione siedemnastoma powiastkami, Wilno 1856.

¹³ Na pewno wystawiono w latach 1856–1860: *Oberża, której nie ma, Czy ładna, czy bogata?, Za miastem, Muzułmanin na Litwie, Córka filozofa XVIII wieku*, być może *Krzyż wojskowy*. Dla krakowskiego teatru amatorskiego powstał obrazek dramatyczny *Hrabina się nudzi*. Nie odnaleziono rękopisów *Oberży, której nie ma, Muzułmanina na Litwie, Krzyża wojskowego* i *Córki filozofa XVIII wieku*, mimo że na przykład ostatnia z wymienionych sztuk wywołała spore dyskusje w środowisku inteligencji wileńskiej i na łamach tamtejszej prasy. Treść znamy więc tylko z recenzji. Zob. „Kurjer Wileński” 1860, nr 8, 41, 46, 47.

się, szczególnie kobiecej¹⁴. Już po śmierci autorki – 16 sierpnia 1869 roku – Biblioteka „Mrówki” wydała we Lwowie jej *Jadwigę. Dramat historyczny z XIV w. w 5 aktach i 6 odsłonach*¹⁵, a redakcja „Kroniki Rodzinnej”, staraniem Aleksandry z Chomętowskich Borkowskiej, przedstawiła na łamach pisma kilka prac zaczerpniętych z rękopisów¹⁶. W rozproszonych zbiorach bibliotek i archiwów polskich odnaleźć można jeszcze jej kilkanaście liryków i listy. Na szczególną uwagę zasługują korespondencje Puzyniny, m.in. z Ignacym Chodźką, Franciszkiem Wężykiem, Józefem Łepkowskim, Józefem Ignacym Kraszewskim. Zasłynęła też Puzynina jako pomysłodawczyni przesyłania Adamowi Mickiewiczowi wody z Niemna, którą miał być ponoć ochrzczony najmłodszy Józio¹⁷.

Wspominano ją serdecznie, w jej salonie wileńskim i horodziłowskim¹⁸ bywali zarówno zasłużeni artyści (np. bracia Henryk i Józef Wieniawscy, Stanisław Moniuszko, Władysław Syrokomla, Ignacy Chodźko, Antoni Kątski), jak i młodzi, mogący liczyć na życzliwą pomoc księżnej. Maria Ilnicka pisała w 1869 roku na łamach „Bluszcza”:

Jak są pewne melodie bardzo proste, z bardzo zwyczajnych motywów snute, które przecież mają ten przywilej słodki, że wszystkie serca wzruszają i prawie mimo woli wdrażają się w pamięć ludzką, tak są talenta, przede wszystkim serdeczne, kryjące główną tajemnicę powodzenia swojego w uczuciu, przez które do uczucia trafiały¹⁹.

I dodawała jeszcze:

mogła była stać się przede wszystkim jak przeważna liczba kobiet z jej sfery towarzyskiej – zimną, społeczeństwu swemu nieużyteczną, [...] w światku koterii swojej zamkniętą. Ale w piersi jej było na to za wiele ciepła prawdziwego, duch jej zapragnął horyzontów życia szerszych, [...] potrafiła wyjść z ciasnego, sztucznie zamkniętego w sobie koła, w życie naturalne, chrześcijańskie, obywatelskie życie²⁰.

¹⁴ Współpracowała np. z „Niewiastą”, „Kaliną”, „Bluszczem”, „Kółkiem Domowym”, „Opiekunem Domowym”, „Wieńcem”, „Kroniką Rodzinną”, ale chętnie też korzystała z możliwości ogłaszania swych utworów w prasie przeznaczonej dla szerszego odbiorcy, np. w „Tygodniku Ilustrowanym” czy „Kłosach”.

¹⁵ G. Puzynina, *Jadwiga. Dramat historyczny z XIV w. w 5 aktach i 6 odsłonach*, Lwów 1870; wyd. II – Poznań 1886.

¹⁶ Opublikowano tam wiersze: *Dziś* (1867, nr 3), *Żal i Żal* (1868, nr 4), *Egzaltacja* (1868, nr 9), *Dwie rzeki – dwie siły w duszy* (1869, nr 5) oraz obrazki dramatyczne: *Trafiła kosa na kamień. Krotochwila w dwóch odsłonach* (1870, nr 7), *Obrączki zaręczynowe. Obrazek salonowy w 1 akcie* (1870, nr 21–22), *Hrabina się nudzi. Obrazek z modnego świata, w dwóch odsłonach* (1869, nr 219–220).

¹⁷ Historię tę opisuje Puzynina w swoich pamiętnikach pod datą 1842, dz. cyt., s. 327–328. W zbeletryzowanej formie ujął ją zaś Teofil Syga w jednym z rozdziałów książki *Woda z Niemna*, Warszawa 1957, s. 119–150. Autor przytoczył też wiersz Gabrieli pt. *Do Adama Mickiewicza. Posyłając mu trochę wody i kwiatek*, którego kopię wraz z kilkoma innymi lirykami zabrała pani Lewocka do Paryża. Znalazł się on później w zbiorze poetyckim *W imię Boże. Dalej w świat!...*, s. 43.

¹⁸ Horodziłów był majątkiem męża pisarki, Tadeusza księcia Pużyny, którego poślubiła w 1851 roku.

¹⁹ M. Ilnicka, *Gabryella Puzynina*, „Bluszcza” 1869, nr 42, s. 269.

²⁰ Tamże.

Choć na ogół zatem nie przyznawano jej wielkich uzdolnień, doceniano własny styl, szlachetną prostotę języka, prawość idei, miłość do Litwy oraz lekko ironiczną życzliwość, z jaką oceniała świat i ludzi. Ona sama szczególnie ceniła pracę, ale cieszyły ją też oznaki akceptacji dla jej literackich płodów. Przyznawała w jednym z liryków:

Szkoda gdy wyschną pełne niegdyś zdroje,
Żal gdy przed czasem komu trzeba konać.
Mając natchnienie – czułam że nie moje,
Lecz Bóg chciał silniej o tym mnie przekonać!
Może wierzyłam w nazwanie poety?
Może z mych pieśni byłam zbyt szczęśliwa?
Ale w natchnieniu tyle jest podniety,
Tyle ma wdzięku ziomeków chęć życzliwa, –
Któżby takiego unikał uroku?...
Wyznam – lubiłam, wierzyłam w pochwały,
Ach! bo też widząc łzę nie w jednym oku,
Ufałam ustom – że też nie kłamały!

O! jakbym chciała za te echa lube,
Nowymi jeszcze dziękować pieśniami,
Obudzić duszę nie na próżną chlubę,
Ale by trochę pobujać z myślami,
Czy pojmujecie? jaka to jest męka
Słyszeć pieśń cudną na dnie swojej duszy,
A w chwili śpiewu, niewidzialna ręka
Zamyka usta – i wszystko zagłuszy!!!
Może i lepiej... cóż po pieśniach w życiu?
Gdy echo zmilknie, pieśń sama już niema,
Stokroć szczęśliwsi co w skromnym ukryciu
Z uczynków swoich składają poema!²¹

Katarzyna z Lipińskich Lewocka (1799–1890) była szesnaście lat starsza od Puzyniny, w momencie debiutu Güntherówny zajmowała już silną pozycję w życiu towarzyskim Warszawy²². Wcześniej osierocona przez obojga rodziców, wychowywała się w inteligentnym domu swego stryja, Józefa Lipińskiego, m.in. sekretarza Izby Edukacyjnej i długoletniego generalnego wizytatora szkół w Królestwie, zaprzyjaźnionego z wieloma wybitnymi ludźmi późnego oświecenia (choćby Stanisławem Kostką Potockim, ministrem oświaty). Razem z nim bywała u życzliwej jej księżny Anny Sapieżyny i wojewodziny Aleksandry Potockiej w Wilanowie. W 1822 roku wyszła za mąż za Onufrego Lewockiego, matematyka z wykształcenia, który został z czasem następcą Lipińskiego na stanowisku generalnego wizytatora. Zamieszkali niedługo po ślubie w Pałacu Kazimierzowskim, na drugim piętrze w prawej oficynie, a w piątkowe wieczory przyjmowali licznych gości, ceniących świetnie wychowaną, uprzejmą i mającą sporą wiedzę panią domu.

²¹ G. Puzynina, *Bóg dał, Bóg odebrał! Do... [w:] teźże, W imię Boże. Dalej w świat!...*, s. 110.

²² Informacje biograficzne zob. J. Kaniowska-Lewańska, *Lewocka Katarzyna*, PSB, t. XVII, s. 254–255.

Lewocka potrafiła, mimo bardzo skromnych warunków materialnych, stworzyć salon, do którego uczęszczało wszystko, co ciekawsze w Warszawie ostatnich lat przed powstaniem i okresu międzypowstaniowego²³.

Salon Katarzyny z Lipińskich Lewockiej doskonale zapamiętała też i opisała we *Wspomnieniach o życiu towarzyskim w Warszawie* Paulina Wilkońska:

Nadszedł tedy ów piątek [...]. Z bijącym sercem weszłam po wschodach pawilonu Kazimirowskiego pałacu. Przy drzwiach salonu powitała nas poważna postać gospodarza domu – znanego w świecie uczonym. Pani Lewocka, mile uśmiechnięta, powiodła mnie do koła pań kilku. [...] Całe to grono nader uprzejmym wyrazem młodą powitało autorkę i w jednej oswoiły i przyswoiły mnie chwili²⁴.

Inny bywalec owych spotkań – Wielisław – pisał po latach z wielką estymą:

Ci, co kiedyś pisać będą dzieje współczesnej literatury, nie pożałują zapewne wzmianki dla wieczorów piątkowych w domu pani Katarzyny z Lipińskich Lewockiej. Dla nas znaczą one tyle, co rozgłosnej sławy i znaczenia zebrania u pani Geoffrin, Staël, Dacier albo pani Delfiny Gay²⁵.

Lewocka przyjaźniła się z Klementyną Hoffmanową, Pauliną Wilkońską, Seweryną Pruszkową, Eleonorą Ziemięcką, Antonim Edwardem Odyńcem, Stefanem Witwickim, Stanisławem Jachowiczem, Kazimierzem Wójcikiem. Bywali u niej też państwo Aleksandra i Marcelli Tarczewscy, Hipolit Skimborowicz, Edward Dembowski, August Cieszkowski, córka Kazimierza Brodzińskiego – Karolina Ruczowa, January Suchodolski i wielu innych reprezentantów świata artystycznego i naukowego. Miała ponoć dar włączania do rozmowy największych nawet milczków, jeśli mogli oni ożywić atmosferę, wnieść do niej nowy element, starała się także o udział specjalistów z różnych dziedzin, którzy w każdej chwili mogliby obiektywnie rozstrzygnąć salonowy spór²⁶. Bywali u niej również przedstawiciele różnych stronnictw literackich, od Franciszka Salezego Dmochowskiego, który srogo oceniał romantyczne zapędy autorów, po całkiem przeciw romantycznych twórców, jak: Roman Zmorski, Włodzimierz Wolski czy bracia Cyprian i Ludwik Norwidowie. Kobiety – uczestniczki wieczorów piątkowych, z gospodynią na czele – mimo taktownych i łagodzących wystąpień, sprzyjały romantynom. Wiele z nich zresztą brało czynny udział w ówczesnym ruchu piśmienniczym, np. Józefa Osipowska, Seweryna Pruszkowa, Józefa Prusiecka, Julia Janiszewska, Paulina Krakowowa, Eleonora Ziemięcka. Nie zachodziła tu natomiast Narcyza Żmichowska, z wymienionych

²³ P. Wilkońska, *Wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, opr. Z. Lewinówna, red. J. Gomulicki, Warszawa 1967, s. 443 (przypisy).

²⁴ Tamże, s. 28.

²⁵ E. Skrodzki „Wielisław”, *Wieczory piątkowe i inne gawędy*, opr. i wstępem poprzedził M. Opałek, Warszawa 1962, s. 13.

²⁶ Wielisław wymieniał wśród jej gości także astronoma Jana Baranowskiego, matematyków Augusta Bernharda i Stanisława Janickiego, chemika Seweryna Zdzitowieckiego, metalurga Antoniego Hanna, muzyka Józefa Elsnera, profesora prawa Józefa Jędrzejewicza, malarzy Januarego Suchodolskiego i Jacentego Sachowicza itp. Tamże, s. 140.

autorek pewnym szacunkiem darząca tylko Eleonorę Ziemięcką. W czasie pobytów w Warszawie odwiedzali salon Lewockiej także: Ambroży Grabowski, Aleksander Groza, Józef Kremer, Franciszek Wężyk.

Spotkania u Lewockich łączyły więc ówczesną inteligencję, zwłaszcza warszawską, czytywano tam i dyskutowano nowości literackie oraz naukowe, rozmawiano o ważnych sprawach, nawet zabawy były po trosze intelektualne (preferowano grę w pytania i odpowiedzi). Przez ponad dwadzieścia lat gospodyni utrzymywała wysoki poziom spotkań:

Obok przedstawicieli arystokracji, pań elegantek wielkiego świata, z którymi łączyły gospodynię dawne jej stosunki, spotykałeś literatów, poetów, skromnej zasługi profesorów, czasami artystów i cały zastęp młodych ludzi dobijających się sławy i uznania. Zebrania te dowodziły, że aby przepelnąć swoje salony sobie przychylnymi, bawiącymi się dobrze, nie potrzeba ani obszernych apartamentów, ani ciężkich portier i złocen dookoła, ale jedynie sercem wylanej dla przybyłych gospodyni, jaką umiała być pani Lewocka. [...] Nie znała żadnych różnic między gośćmi; każdy co próg jej sali przestąpił, przyjmowany był z równą życzliwością, uprzejmością, a jeśli jakie były wyróżnienia, to chyba dla wieku i zasługi²⁷.

Była też Lewocka gorliwą opiekunką warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Z niespożytą energią oddawała na jego potrzeby swoje drobne literackie zdolności.

Początkowo próbowała sił w przekładach, tłumacząc w 1829 roku *Bug Jargal* Victora Hugo. Potem powstały powiastki: *Kacper Owczarek. Drama oryginalna w trzech aktach prozą* (Warszawa 1832), *Bal w resursie i dworek na Topielu: powieść dla młodzieży* (Warszawa 1838), *Powiastki dla dzieci z prawdziwych wydarzeń* (Warszawa 1837), *Powieść starego slugi dla swoich kolegów* (Warszawa 1840), ponadto dłuższe utwory dla ówczesnego czasopiśmiennictwa: *Głos ubogiej matki do córki udającej się na służbę*, *Formalista, czyli Czarno na białym*, *Obiad u Mary'ego*. Ze wspomnień spisanych przez Katarzynę Lewocką ogłoszone zostały tylko niewielkie fragmenty na łamach „Kółka Domowego” w 1863 roku²⁸ i w „Kronice Rodzinnej” z 1890 roku, dotyczące jej wizyt w Wilanowie z wujem Józefem Lipińskim i przyjaciółni z Klementyną Hoffmanową²⁹. Ponadto pisarka współpracowała z „Pierwioskiem”, „Zorzą”, „Przyjacielem Ludu”, „Pielgrzymem”, „Gazetą Poranną”, „Wieńcem”. Jej twórczość, podobnie jak literacki dorobek Puzyniny, nie świadczy o wielkim talencie, raczej o dobroci i chęci wykorzystania swych uzdolnień dla dobra publicznego³⁰. We wspomnieniu pośmiertnym

²⁷ Tamże, s. 14

²⁸ *Urywek ze Wspomnień Katarzyny z L. Lewockiej*, „Kółko Domowe” październik 1863, R. III, s. 205–211.

²⁹ „Kronika Rodzinna” 1890, nr 6, s. 165-173.

³⁰ Tak cele jej twórczości ujmował z szacunkiem Michał Wiszniewski we wstępie do t. 3 *Historii literatury polskiej* (Kraków 1841): „dla pożytku bliźnich, dla uboższej, w cieniu kryjącej się części społeczeństwa”. Cyt. za: P. Wilkońska, dz. cyt., s. 452. Powiastki Katarzyny Lewockiej utrzymane były z jednej strony w egzaltowanej stylistyce sentymentalno-romansowej, której dobrym przykładem może być początek *Balu w resursie i dworku na Topielu*: „Wszak o 4tej wyjeżdżasz do swoich chorych – zapytała Laura brata, przechodząc wraz z matką i ciotką z jadalnego do bawialnego pokoju. Tak jest – odpowiedział Ludwik, siadając

w „Kłosach” nazywana była „słodką, zacną, rozumną kobietą”. Podkreślano jej inteligencję, szlachetny charakter, dobroć, przyjaźń:

Dzięki swym licznym stosunkom, była w możności wielu oddać przysługi, a czyniła to z prostotą i wdziękiem wielkiego serca, które własne szczęście znajduje w przysłużeniu się innym. [...] Pisała rzeczy oryginalne, tłumaczyła dzieła obce. Była to wówczas wielka zasługa. Ażeby to zrozumieć, pamiętać trzeba, iż kiedy to czyniła, całe wykształcenie było francuskie, [...] bo ubóstwo utworów swojskich było wielkie³¹.

W pewnej chwili Katarzyna Lewocka zrezygnowała z uprawiania literatury, uważając, że nadeszło pokolenie zdolniejsze, któremu należy ustąpić miejsca.

W zbiorach rękopisów Biblioteki PAU i PAN w Krakowie znajdują się dwa listy Gabrieli Puzyniny do Katarzyny Lewockiej, z 1868 i 1869 roku, podpisane przez autorkę. Na zachowanej kopercie znajduje się adres warszawski Lewockiej³². Do kart 581–585 (r.–v.) dołączony jest również trzeci list autorki *Wimie Boże* (k. 579–580), bez oznaczenia adresata i daty. Wiele jednak uwag w samym piśmie (o czym będzie dalej mowa) pozwala przypuszczać, że rękopis przeznaczony mógł być również dla Lewockiej³³, lecz pochodził sprzed roku 1868.

Obie panie literatki poznały się osobiście prawdopodobnie w czasie podróży Gabrieli i Tadeusza Puzynów do Europy w 1857 roku, choć nie jest też wykluczone, że mogły zetknąć się już wcześniej, przy okazji przyjazdów

przy kominku – i mój koczyk będzie na twoje usługi, gdyż zgaduję, że gotując się na jutrzejszy bal w Resursie, niejednen sklep i magazyn trzeba ci będzie zwiedzić. Kochany, dobry, domyślny Ludwiku! – zawołała radośnie Laura, zbliżając się z uprzejmym uśmiechem ku niemu – więc wyrzucisz mię pod filarami, gdyż właśnie w tamte strony masz jechać do chorej Hrabiny C... a wracając zatrzymasz się przed Lothem na Krakowskim Przedmieściu, bo tam zakończę moje kupna. Ale luba Lauro – rzekła matka zasiadając do zwyczajnej poobiedniej partyi szachów z swą siostrą – myśląc o swoich zabawach, zapominasz, iż uchodzi pora, w której zwykłaś przygrywać nam na fortepianie, a wiesz jak Ludwik lubi dumać przy muzyce. To prawda – przyznał Ludwik – iż zdaje mi się, że jest jakiś niewidzialny związek między rzewną muzyką a sztuką lekarską; i lubię bardzo pod wpływem tkliwej lub wzniosłej harmonii, rozważać obowiązki mego stanu. Już Ludwik wpada w swój mistycyzm – przydała Ciotka zażywając tabaczki. Wolalbyś marzyć o Elizie – szepnęła Laura przerzucając noty. Ludwik udał, że jej nie słyszy i rzekł patrząc na zegarek: za pół godziny jedziemy, zagrajże mi *Balladę Chopena*” (Warszawa 1838, cyt. wg cyfrowej wersji Polskiej Biblioteki Internetowej, s. 3–4; w przytoczonym fragmencie ujednolicono i zmodernizowano interpunkcję).

Z drugiej strony, autorka wprowadzała narrację pierwszoosobową, prowadzoną z perspektywy prostego bohatera z ludu, którego przygody bywały pretekstem dla dydaktycznych pouczeń, np. w *Powieści starego slugi dla swoich kolegów*: „Przez lat 45 służyłem za dworskiego. Z posługacza przy kredensie posunąłem się na lokaja, potem na kredencera, na koniec zostałem kamerdynerem. A że ciągle jednego dworu się trzymałem, luboć nie u jednego pana służywałem, bo Bóg już dawno świeci nad duszami moich pierwszych panów (państwa Cześnikostwa), jednakże nie opuściłem ich rodziny; to syn ich, to zięć, jak tam wypadło, brał do siebie poczciwego Jakóba; tak mnie moje państwo nazywało, a czemuż nie mam poszczycić się ich pochwałą, kiedy to najmiłsza nagroda dla slugi!” (Warszawa 1840, cyt. wg cyfrowej wersji Polskiej Biblioteki Internetowej, s. 3).

³¹ „Kłosy” 1890, nr 5, s. 129.

³² Kamienica Grodzickich na Krakowskim Przedmieściu nr 411.

³³ Rkps Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, sygn. 718, k. 579 (r.–v.) – 580 (r.). Brak nagłówka informującego o miejscu i dacie powstania listu. W rękopisie 718 karty 579–580 sąsiadują z listami oznaczonymi jako korespondencja z Katarzyną z Lipińskich Lewocką.

rodziny Güntherów do stolicy. Zapewne ważnym pośrednikiem między literatkami był zaprzyjaźniony z obiema Antoni Edward Odyniec. Ile razy Puzynina była w Warszawie – nie wiadomo. Z pewnością kilkakrotnie w dzieciństwie i młodości, wraz z matką i siostrami, bo tu mieszkała babka ze strony matki, Marianna Tyzenhauz. Uczestniczyła także pisarka w podwójnym ślubie swoich kuzynów – Aleksandra Przeździeckiego z Marią Tyzenhauzówną i Hermancji Tyzenhauzówny z Sewerynem Uruskim w 1842 roku, jednak wówczas pani Lewocka była jeszcze tylko daleką znajomą, która zobowiązała się w czasie swej podróży do Paryża wypełnić misję przekazania Mickiewiczowi symbolicznego flakonu z niemeńską wodą³⁴. Mało jest materiałów, które pozwoliłyby ustalić pewne kalendarium podróży Puzyniny w latach sześćdziesiątych, ale kilka wierszy sygnowanych jest w Warszawie roku 1866³⁵. Była Puzynina w stolicy również w 1868 i z tego roku pochodzi drugi z listów. Trzeci natomiast wysłany został przez Gabrielę z Litwy, w marcu 1869, a więc pięć miesięcy przed śmiercią. Dodatkowo, karta 583 (r.–v.) przedstawia fotografię dworu w Horodziłowie, dołączoną być może do niezachowanej korespondencji, a odebraną – jak odnotowała Lewocka na rewersie – zaledwie kilka dni przed śmiercią Puzyniny w sierpniu 1869 roku lub, co także niewykluczone, podczas jej ostatniej, lipcowej wizyty w Warszawie.

Nagłówek pierwszego listu – do N.N. – wskazuje na korespondencję lokalną, adresatka była niedawno widziana osobiście, być może sama Gabriela Puzynina lub Antoni Edward Odyniec, na którego pośrednictwo wskazują pierwsze linijki korespondencji, przekazali jej do czytania najnowsze dziełko autorstwa księżnej, pozostający w rękopisie dramat historyczny *Jadwiga*.

W pierwszym zdaniu dowiadujemy się o otrzymanej przez Puzyninę z rąk Odyńca kartce zawierającej uwagi po lekturze dramatu. Brak natomiast informacji, czy były to reperkusje głośnego czytania w salonie, czy tylko prywatna lektura... Dość, że zaowocowała komentarzem, na który Puzynina odpowiada w liście. Na Lewocką jako uczestniczkę tego korespondencyjnego dialogu wskazywałoby m.in. pośrednictwo Odyńca czy pojawiające się w dalszych pismach nazwisko Pauliny Zbyszewskiej jako wspólnej znajomej. Również niektóre określenia pod adresem odbiorczyni, np.: „pobłażająca mi recenzentka” obecne są w pozostałych listach do gospodyni wieczorów piątkowych.

Jak już wcześniej zaznaczono, nieznany jest czas powstania listu. Na podstawie innego zachowanego zespołu listów Gabrieli Puzyniny – do Franciszka Wężyka – można wnosić, że w roku 1858 pisarka była już po lekturze dzieła Karola Szajnochy *Jadwiga i Jagiello*³⁶ i zaczęła pracę nad własną sztuką o tej tematyce. W liście do prezesa Towarzystwa Naukowego przyznawała w kontekście jego dramatu *Bezkrólewie*³⁷:

³⁴ Zob. objaśnienia w przypisie 17.

³⁵ Np. znajdujący się w tym samym rękopisie PAN i PAU na karcie 586 wiersz *Do Szanownego Profesora Wagi*.

³⁶ K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiello*, wyd. I, Lwów 1855–1856; wyd. II poprawione, Lwów 1861.

³⁷ Chodziło o sztukę Franciszka Wężyka, *Bezkrólewie I, czyli Jadwiga. Dramat w pięciu aktach*.

Jadwiga jest moim ideałem i najcudowniejszą postacią w historii naszej. Pisać o Jadwidze było moją nie powiem, że pokusą, bo nawet nie musiałam się o to kusić – ale marzeniem i czekałam autora godnego dotknąć tego mitu. Jakżeś Pan się wywiązał z tego zadania, umieram z ciekawości³⁸.

Dramat Puzyniny we wstępnej wersji powstał w 1863 roku, co wynika z jej wyliczeń poczynionych w pamiętnikach pod datą roczną 1839:

Gdy mu przeczytała [Odyńcowi – dopisek M.B.J.] raz moją rozmowę między cieniami Barbary i Jadwigi, niedrukowaną, pobiegł do siebie i przyniósł swoją paralelę między temiż królowymi z tą różnicą, oprócz ma się rozumieć talentu, że on wyżej stawał ukochaną małżonkę Augusta, ja zaś tę, co poświęciła miłość swą ku Wilhelmowi dla kraju i wiary. A jakby na dowód prawdziwości naszej sympatii pan Odyniec w lat osiemnaście dał nam swój dramat *Barbarę*, ja zaś we dwadzieścia cztery napisałam nieznaną dotąd publiczności *Jadwigę*³⁹.

Ponieważ w liście do Katarzyny Lewockiej pojawia się wzmianka o zamiśle publikowania *Jadwigi* we Lwowie, co ostatecznie dokonało się dopiero po śmierci autorki, najbardziej prawdopodobne jest przesłanie notatki między 1865 a 1868 rokiem. W piśmie pojawia się też wzmianka na temat poprawy wiersza o kryształach. W roku 1865 na łamach „Kółka Domowego” ukazał się krótki liryk *Kryształ górski*⁴⁰. List mógł być zatem napisany jeszcze przed jego publikacją, ale nie jest też wykluczone, że Puzynina planowała zmiany pod wpływem głosów czytelników, co było jej częstą praktyką. Wówczas można by wskazać na konkretny rok 1866 jako prawdopodobną datę powstania zapisków, tym bardziej że właśnie w tym czasie do Warszawy przeniósł się z Litwy wspomniany wcześniej Antoni Edward Odyniec, który rozpoczął współpracę z „Kuryerem Warszawskim” i „Kroniką Rodziną”⁴¹.

Następne listy nie nasuwają wątpliwości co do czasu i miejsca powstania, ale nie zawsze udaje się w sposób jednoznaczny wskazać źródła informa-

³⁸ List Puzyniny do Franciszka Wężyka, 17/29 sierpnia 1858, k. 153–154. Wracała jeszcze do tego wątku w innym liście: „nie wiem czemu Barbara wdowa, Barbara wychodząca za królewicza, którego kochała, więcej ma powabu dla autorów niż Jadwiga dziewica i poświęcająca miłość dla szczęścia kraju i tryumfu wiary”. Tamże, 21 listopada / 3 grudnia 1858, k. 175.

Korespondencja między nimi była prowadzona regularnie od 1857 do 1860 r., a zachowane listy znajdują się w zbiorze *Papierów Franciszka Wężyka* – rkps Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 12 320/II, t. XXV, k. 63–264 – i są w tej chwili opracowywane przeze mnie do edycji.

³⁹ G. Puzynina, *W Wilnie...*, s. 275–276.

⁴⁰ G. Puzynina, *Kryształ górski*, „Kółko Domowe”, red. J. Śmigieliska i A. Borkowska, 1865, z. 19, s. 290:

„Szczęśliwy kto ma czystość kryształu,
W którego duszy iskra zapału
Tworzy bez końca pryzmata!!
Wszystko w niej będzie wielkiem i świętem,
Ryc na niej można tylko diamentem,
Bądźmy kryształem wśród świata!”

Potulin, 1 sierpnia 1865 r.

⁴¹ Rzecz jasna, nie można też wykluczyć, że w roboczej kopii *Jadwigi* był fragment mówiący o kryształach, który – poprawiony właśnie, jak sugeruje list, nie znalazł się potem w ostatecznej wersji dramatu.

cji czy rozpoznać utwory, o których jest mowa. Oczywiście, w przypisach zamieszczone zostały objaśnienia do przywoływanych tekstów i nazwisk.

Warto zwrócić szczególną uwagę na imię Blanki, które pojawia się w dwóch listach z 1868 i 1869 roku. Chodzi o główną bohaterkę zaginionej sztuki Puzyniny pt. *Córka filozofa XVIII wieku* (autorka stosuje niekonsekwentny zapis imienia Blanca/Blanka). Drama była wystawiona na scenie wileńskiej dwukrotnie w maju 1860 roku, między innymi przy okazji benefisu aktora Bolesława Nowińskiego⁴². Jest to historia młodej dziewczyny, która całe swe dzieciństwo i młodość spędziła w klasztorze, a po powrocie do rodzinnego domu z przerażeniem widzi, jak hulaszce i rozwiąże życie prowadzi ojciec i jego znajomi. Ponadto rodzic – filozof-encyklopedysta – reprezentuje skrajnie materialistyczne i antyklerykalne poglądy. Blanka, dążąc do lepszego poznania ojca, czyta jakieś jego liberalne dzieło i porażona bluźnierczym przesłaniem, traci zmysły, a następnie umiera. Jej śmierć nawraca tak zdruzgotanego utratą córki filozofa, jak i najmłodszego z jego przyjaciół, Ryszarda, który zakochał się w pannie.

Główną ideą sztuki miało być, według intencji literatki, wykazanie zwycięstwa wiary nad skrajnym materializmem. Wbrew jakimkolwiek oczekiwaniom Puzyniny wokół sztuki rozgorzała dyskusja na łamach „Kurjera Wileńskiego”. W numerze 46 ukazał się *List z Wilna do redakcji*⁴³, podpisany inicjałem M. (Juliusz Miniatt), protestujący przeciwko lekceważeniu nauki przez Puzyninę w jej nowym dziele. Autor artykułu, nie doczekawszy się rzetelnej recenzji przedstawienia, postanowił zareagować, stanowczo odrzucając ideowe przesłanie *Córki filozofa XVIII wieku*. Skrytykował brak logicznego uzasadnienia w akcji dramatu dla śmierci głównej bohaterki i nawrócenia filozofów, a także niezgodność z prawdą historyczną.

W następnym numerze w obronie księżnej wystąpił Juliusz Schreyer w *Słódku z powodu „Listu z Wilna”*⁴⁴. Nagłość śmierci Blanki tłumaczył wychowaniem dziewczyny w klasztorze, w zupełnej izolacji od świata, i wskutek tego podatnej – pod wpływem lektury wolnomyślicielskich pism ojca – na śmierć z pomieszania zmysłów. Udowadniał również, że wykorzystanie nazwisk wielkich encyklopedystów nie wynikało z chęci stworzenia jakiegoś zarysu historycznego epoki, tylko służyło skonstruowaniu skrajnego materializmu z silną wiarą, a więc nie wymagało tym samym pełnej zgodności z faktami.

20 czerwca 1860 r. swoje stanowisko przedstawiła sama Puzynina⁴⁵. Przyznała, że sztuka już po pierwszym przedstawieniu u jednych wywołała łązy i współczucie, u innych oburzenie. Broniła nie jej wartości literackiej, świadoma popełnianych błędów kompozycyjnych, ale prawdy. Powoływała

⁴² Informacje takie podaje „Kurjer Wileński” w dwóch numerach z 1860 r.: nr 39, s. 382; nr 41, s. 402.

⁴³ *List z Wilna*, „Kurjer Wileński” 1860, nr 46, s. 448.

⁴⁴ *Słódko z powodu „Listu z Wilna”*, „Kurjer Wileński” 1860, nr 49, s. 481.

⁴⁵ „Kurjer Wileński” 1860, nr 50, s. 490.

się między innymi na świadectwa historyków francuskich, którzy odnotowywali podobne zdarzenie (miało dotyczyć córki Prospera Crébilliona). Z listu do Katarzyny Lewockiej wynika, że bardzo pragnęła wydać *Córkę filozofa XVIII wieku*, wracała do sztuki i próbowała ją poprawiać. Dramat musiał być też czytany i komentowany w czasie spotkań towarzyskich, skoro Lewocka znała jego tekst.

Przedstawiany zespół korespondencji między Gabrielą Puzyniną i Katarzyną Lewocką jest rozmiarowo bardzo szczupły. Wydaje się jednak wart zainteresowania nie tylko jako zapis konwencjonalnej wymiany uprzejmości (choć z pewnością znajdziemy w nim fragmenty odpowiadające wymogom „salonowych grzeczności”), lecz przede wszystkim jako świadectwo kobiecej potrzeby dialogu. Dla Puzyniny osiadłej pod Wilnem, wówczas już bardzo prowincjonalnym, każda relacja wykraczająca poza zdawkowe „gry”, była cenna i serdecznie hołubiona.

Czytelnikom pamiętników *W Wilnie i w dworach litewskich* listy te mają także szansę przybliżyć sylwetkę poetki i miłośniczki teatru wileńskiego kojarzonej obecnie zaledwie z jednym tytułem. Kobiety, która czuła się w roli literatki bardzo niepewnie i dlatego też z taką wdzięcznością przyjmowała płynący ze stolicy głos szczerej zachęty. Rzeczniczka wymiany myśli, by rzecz nieco na wyrost, zawodowej⁴⁶, nie tylko opowiadała o swych artystycznych próbach i uzasadniała dokonywane wybory, ale też zadawała pytania prowokujące do podtrzymania więzi, na której jej bardzo zależało. Wobec faktu, że list trzeci napisany był krótko przed śmiercią, szczególnego znaczenia nabierają wyrażone w nim słowa żalu, że starania autorki roz mijają się z oczekiwaniami krytyki warszawskiej.

Gabriela Puzynina pisała bardzo niewyraźnie⁴⁷, toteż odczytanie niektórych partii listów, zwłaszcza nazwisk i nazw własnych, nastęrcza szereg trudności. Wszelkie formy niejasne i niepewne wyjaśniono w przypisach. W większości zmodernizowano pisownię, ortografię i interpunkcję, dostosowując ją do obecnych norm. Zdecydowano się jednak na:

- a. zachowanie niektórych szczególnych właściwości języka autorki, zwłaszcza wynikających z naleciałości kresowych,
- b. zachowanie charakterystycznej dla epoki pisowni wielką literą w zwrotach grzecznościowych,
- c. zachowanie specyficznej interpunkcji, np. częste wykorzystanie pauzy w funkcji kropki, częstsze niż obecnie używanie średnika i wielokropka, stosowanie wykrzykników i pytańników w środku zdania.

⁴⁶ Piszę o tym m.in. w szkicu *Gabriela Puzynina szuka recenzentów* (publikacja w „Pracach Polonistycznych” 2012, seria LXVII, s. 121–141).

⁴⁷ Sama, świadoma tego problemu dla adresatów, wielokrotnie sumituje się w listach, a w pewnym okresie korzysta z pomocy sekretarki. Krótko była nią Stefania Rewieńska, potem przedstawiała Franciszkowi Wężykowi niejaką Izabellę (*Listy...*, k. 242). Zazwyczaj były to niezamożne, młode panienki z dalszej rodziny, które korzystały z gościny u księżnej i pomagały jej, przepisując rękopisy lub notując dyktowane listy. Zawsze były traktowane z wielką serdecznością.

Zlikwidowano natomiast podwojenia znaków, np. przecinka i pauzy sąsiadujących ze sobą,

- d. zachowanie pochodzących od autorki podkreśleń wielu wyrażzeń, co zostało oznaczone drukiem rozstrzelonym. W przypadku tytułów utworów zastąpiono podkreślenia kursywą, a tytuły czasopism umieszczono w cudzysłowie. Cudzysłów zamiast rozstrzelenia zastosowano także dla zasygnalizowania przenośnego sensu niektórych zwrotów czy słów.

Dla większej czytelności w miejscu rozpoczynających się nowych myśli wprowadzono akapity, których Puzynina nie stosowała. W kilku przypadkach podzielono zbyt długie wypowiedzenia, zwłaszcza jeśli wyraźnie odczuwalna była w ich obrębie zmiana tematu.

Rekonstrukcji tekstu dokonywano tylko wówczas, jeśli pierwotny zapis mógł być całkowicie niezrozumiały; uzupełnienia zaznaczono nawiasem kwadratowym.

1. List do N.N. (prawdopodobnie Katarzyny Lewockiej)⁴⁸

Sobota

Pan Odyniec oddał mi wczora po obiedzie u PP. K[opkowskich]⁴⁹ jako de s e r kartkę z uwagami zawsze pobłażającej dla mnie recenzentki i byłabym sama dziś jeszcze w jej progach z podziękowaniem i z wytłumaczeniem się, gdyby nie konfiskata nastąpiła na moją osobę z powodu niechcącej ustąpić chrypki...

Jakże nie cieszyć się, znajdując echo w Pani właśnie na ustępy, dla których miałam słabość Matki! Ale na zarzuty niektóre mam gotową odpowiedź z przekonania –

¹^o.⁵⁰ Czyż może razić na scenie widok wy ratowanego człowieka, [podczas] gdy⁵¹ w *Karlińskim* wnoszą zabitego syna itp.⁵² Trzebaż jednak, aby publiczność widziała rzuconą szatę Królowej, co jest i charakterystyczne, i historyczne⁵³.

⁴⁸ List zapisany na trzech kartach oznaczonych w rękopisie numerami 579 (r.-v.), 580 (r.), bez nagłówka.

⁴⁹ Nazwisko nieczytelne.

⁵⁰ Numeracja wprowadzona przez Gabrielę Puzyninę tylko w tym akapicie, potem o niej zapomina, choć wylicza kolejne argumenty.

⁵¹ W autografie tylko „gdy”.

⁵² Chodzi o scenę 3 aktu I, w której Jadwiga ukazuje się po raz pierwszy w roli wybawicielki topielca – młodego mieszczańskiego chłopca. Przemoczonego i wycieńczonego okrywa swoją szatą, zgodnie z legendą, wedle której miała swoją sukienką nakryć wyłowionego z Wisły młodego murarza i tym sposobem cudownie przywrócić go do życia. Porównanie z *Kacprem Karlińskim* Władysława Syrokomli (premiera 28 I 1858, Wilno) i umieszczoną w dramacie sceną śmierci pacholęcia, którego ojciec poświęca dla utrzymania powierzonej sobie fortecy, ma odeprzeć zarzut zbyt drastycznej sceny w *Jadwidze*. Ciekawe, że jeszcze w 1868 roku pokazanie dosłowne na scenie dramatycznych wydarzeń, takich jak śmierć czy topiel, wywoływało opór estetyczny czytelniczek. Być może w niezachowanym komentarzu znalazła się sugestia, by tylko o zdarzeniu opowiedzieć. Następne zdanie wskazuje na inne cele Puzyniny – zależało jej właśnie na dosłowności sytuacji. Widz miał historię królewskiej szaty, znaną przecież z legendy, zobaczyć w konkretnym, niepięknym i co więcej, demokratycznym usytuowaniu.

⁵³ Nie tyle to zachowanie historyczne, co zgodne z legendą (przyp. 52); niejasne jest natomiast, dlaczego rzucając szatę określa Puzynina mianem „charakterystycznego”. Być może

Pląsa jest wyraz owoczesny, wzięty żywcem z Szajnochy, na toż samo tany⁵⁴ niewinne Królowej, a w ustach zniechęconych dworzan maluje [się] ich żal do Jadwigi⁵⁵. Autor nieraz musi uchybić bohaterce, skoro za innych przemawia.

Starego rybaka nie ma w sztuce – jest tylko młody rybak, który nie mówi nic nadzwyczajnego, a ojciec topielca jest mieszczański, kotlarz⁵⁶. Wdzięczność i radość mogły go nastroić trochę wyżej – mamy tego dowody u włościan⁵⁷. Jeden litewski chło-

chodziło jej o przypisywaną Jadwidze empatię i współczucie dla bliźnich lub też rozumiała ten termin na sposób teatralny – jako przedstawienie pewnego typu z uwydatnieniem jego cech, oryginalności, łatwych do zapamiętania gestów scenicznych.

⁵⁴ Powinno być prawdopodobnie: „takoz samo”. O płasach królowej mowa jest w dramacie Puzyniny dwukrotnie, najpierw Szatny w ogrodzie zamkowym narzeka:

„Królowa ogłosiła wspaniałą biesiadę,
Chce się płasów, rzecz prosta! młoda – a my starzy,
To nam już ani w głowie...”

(akt II, sc. 1)

Drugi raz kasztelan Dobiesław chmurnie komentuje przed podskarbim z Goraja zabawy w refektarzu klasztoru (o nich to pisał też Jan Długosz):

„Co noc uczta – królowa młoda, zakochana,
Idzie tam z dworem co dzień i pląsa do rana –
Bo niewiasta, czy ona w chacie, czy na tronie,
Na ławie, czy na krześle, w czółku czy w koronie,
Czyli kądziel obraca czy narodem włada,
Zawsze u każdej serce jednakowo gada!”

(akt IV, sc. 1)

W *Jadwidze i Jagielle* Karola Szajnochy rzeczywiście często mowa jest o płasach i tanach, np. „Przy hucznej zaś «kapeli», przy piętnastoletnim wieku głównej pary zebrania, przy średniowiecznej gotowości do płasów – refektarz franciszkański sam przez się zamieniał się w «taniecznicę», czyli w salę do tańcu. Toć nie w innym celu zgromadzono się właśnie w franciszkanów. Nie innym też sposobem, a prawie tylko płasem umiała wynurzać się ochota tamtoczesna” (t. 1, 18, s. 447).

⁵⁵ Historia Jadwigi w interpretacji Puzyniny to nade wszystko opowieść o dziewczynie, której dobroć, wdzięk i pobożność zderzają się z naturalnymi prawami młodości i naiwnym przekonaniem, że można mieć wszystko. Trzeba czasu i siły modlitwy – w świetle sztuki – aby królewna zrozumiała potrzebę zmiany. Tymczasem panowie polscy są zniecierpliwieni. Kasztelan Tarnowski mówi z przekąsem:

„Skrzydełka powoli
Rosną u naszej pani, ma dużo swej woli”

(akt II, sc. 7)

Prymas Bodzenta nawołuje:
„Niewiasto! zbadaj dobrze twoje przeznaczenie,
Czy w tobie mówią serce słabe, czy sumienie?”

(akt IV, sc. 4)

⁵⁶ Cały paragraf odnosi się zapewne do zarzutów zbyt wysokiego stylu zastosowanego w wypowiedziach bohaterów mieszczańskich w scenach 2 i 3 aktu I. Komentarze Puzyniny, choć w żaden sposób nierewolucyjne, odpowiadają jednak jej postawie szacunku dla stanów niższych i otwartości na idee demokratyczne, co przyjmowane było z pewną niechęcią przez rodzinę i znajomych autorki. W liście do Ignacego Chodźki pisała: „bo w gronie moim rodzinnym mam opinię demokratki, a Matynia [siostra Puzyniny, Matylda Buczyńska – dopisek M.B.J.] utrzymuje, że jej robię wrażenie «kożucha i siekiery dzikich Litwinów»”. List z 22 sierpnia 1855 r. [w:] T. Kończyc, *Gabryela Puzynina i jej listy do Chodźki*, „Bluszcz” 1909, nr 7, s. 93.

⁵⁷ W rękopisie zapis zdania: „mamy tego dowody u włościan, i jeden litewski chłopek”.

pek, widząc moją siostrę rozdającą upominki dzieciom jego, gdy przyszło do chustek, rzekł: „Tak samo aniołowie będą kiedyś chmury rozdierać przed Panią za nasze dzieci”⁵⁸.

Wiersz o kryształach⁵⁹ będzie poprawiony – a *Jadwiga* wybiera się na jesień do Lwowa, gdzie wiersze nieprzychylnie⁶⁰ dla Niemców mogą być zmodyfikowane, to najmniejsza – ⁶¹

Dziękując Kochanej Pani za jej otwartość i pobłażanie, polecam siebie jej pamięci,
GP

(dopisek na karcie 579v. i na karcie 580)

Jako Matka *Jadwigi* uznaję w niej dwie tylko zalety: przeprowadzenie jej (tj. królowej – dopisek M.B.J.) charakteru przez wypadki wpływające na nią i wierność historyczna – bo od tej nie odstąpiłam ani na jotę, nawet w przemianie Ziemowita⁶².

⁵⁸ Ma to być przykład metaforycznego obrazowania. Kotlarz w sztuce Puzyminy, na widok królowej opiekującej się jego synem, mówi z ekstazą:

„A czegóż nam trzeba,
Odkąd Twe oko, Pani, spoczęło nad nami?
Ja wiem, co będzie tarczą nad mymi wnukami,
To królowo, twa szata! Ona nas obroni”.

(akt I, sc. 3)

Królowa jest bardziej konkretna:
„Starcze! twa wdzięczność ciebie unosi zbyt mocno,
Żegnam cię – ”

(tamże)

⁵⁹ Zob. przypis 25.

⁶⁰ W rękopisie „nieprzychylnie”. Chodzi np. o wersy:

„Walcz, pracuj, garnij skarby, broń kraj pierśią własną.
Przyjdzie Niemczyk, któremu w swej ojczyźnie ciasno,
A granic jej poruszyć ramieniem się boi,
Zajęcze serce swoje w piękną stal ustroi,
I myśli, że jak w szrankach łada rękawicę
Uda się jemu porwać królewską dziewicę”

(akt I, sc. 5);

„Niemczysko się ułękło litewskiej pogoni”

(akt V);

„Ta chwalerja, wykwinność, ta cudzoziemszczyznosc
Do tego czysty Polak nigdy się nie przyzna”

(akt II, sc.7).

⁶¹ Ostatecznie *Jadwiga*... (dz. cyt.) ukazała się we Lwowie dopiero w 1870 roku. W *Wykazie publikacji polskojęzycznych zakwestionowanych oraz dopuszczonych do obiegu przez carską cenzurę zagraniczną* znajdujemy w t. 1 pod nr. 114 w dziale z lat 1865–1876 informację o zakwestionowaniu w całości przez władze rosyjskie tej publikacji (Janusz Kostecki, Małgorzata Rowicka, *Granice wolności słowa w zaborze rosyjskim w latach 1865–1904. Wykaz publikacji polskojęzycznych zakwestionowanych oraz dopuszczonych do obiegu przez carską cenzurę zagraniczną*, t. 1, Warszawa 2006). Wbrew obawom Puzyminy w Galicji sztuka była dostępna bez większych problemów. Recenzował ją J. I. Kraszewski w swoim drezdeńskim piśmie „Tydzień” (1870, nr 12). Drugie wydanie ukazało się jednak w Poznaniu, w roku 1886.

⁶² Ciekawe, że właśnie nadmierne trzymanie się źródeł historycznych stało się przyczyną negatywnych recenzji wiele lat później. Zob. T. Kończyc, dz. cyt., „Bluszcz” 1909, nr 3, s. 24.

Wadą główną sztuki jest brak rozmów męskich i podtrzymania stronnictw⁶³, ale to było już ps.⁶⁴ mojej sile.

Panna Zbyszewska⁶⁵ nie dowierzała sobie i lękała się, aby liryzm nie szkodził dramatyczności, ja sądzę, że nie, bo lubiąc teatr, starałam się, aby sztuka nie była nudną – Tekeli⁶⁶ odpowiada Jadwidze, a Jadwiga więcej nad wierszy 2 o^{cia} tylko raz!, co w porównaniu [do] dawniejszych klasyków jest bardzo umiarkowane! –

Wczoraj poznałam dwóch autorów, PP. Szymanowskiego Waclawa⁶⁷ i Chęcińskiego⁶⁸. Pierwszy wydał mi się trochę Francuzem⁶⁹, co zresztą usprawiedliwia jego talent felietonisty, sprawozdawcy gazetowego. Drugi tak przypomina z twarzy i z układu naszego Syrokomi[ę]⁷⁰, że go adoptowała Litwinki sercem za podwójnie Ziomka.

⁶³ Rzeczywiście tło historyczne – w porównaniu z innymi dramatami o tej tematyce autorstwa np. Juliana Niemcewicza (*Jadwiga królowa Polska: drama muzyczne we 3ch aktach wierszem*, Warszawa 1814), Józefa Szujskiego (*Królowa Jadwiga* [w:] tegoż, *Dziela*, seria I, t. II, *Dramata*, t. 1, Kraków 1886), Aleksandra Przędzickiego (*Jadwiga: dramat w pięciu aktach*, Wilno 1844) czy Franciszka Wężyka (*Bezkrólowie I, czyli Jadwiga. Dramat w pięciu aktach*) – wypada mizernie. Spory polityczne wokół tronu polskiego zostały zredukowane do wyborów między Wilhelmem, księciem Jagiełłą i księciem Ziemowitem. Marginalnie pojawia się Władysław Opolczyk, krzyżackich interesów nie widać wcale. Z polskiej strony przeciwstawne stronnictwa reprezentują przede wszystkim Gniewosz i Spytek z Melsztyna.

⁶⁴ Puzynina używa skrótu „ps.”, czyli „przeciw”, w znaczeniu „ponad”.

⁶⁵ Prawdopodobnie chodzi o Paulinę Zbyszewską (1822 – data śmierci nieznana), bogatą i ekscentryczną ziemiankę budzącą powszechny podziw dla swej fenomenalnej pamięci i inteligencji. W latach pięćdziesiątych była już także uznawana za rewolucjonistkę (po aresztowaniu i więzieniu w Lublinie w 1849 roku). Łączyły ją bliskie relacje z Narczyzą Zmiłchowską, której jednak Puzynina nie poznała. Nie zachowały się informacje o okolicznościach spotkania Pauliny Zbyszewskiej i autorki *W imię Boże*.

⁶⁶ Bohaterka sztuki – hrabina Tekeli – pierwsza dama dworu i powiernica królowej. Puzynina powołuje się na scenę 4 aktu I, w której Jadwiga – w obecności dwórki – ujawnia swój niepokój, samotność, obawy związane z polityką toczącą się za jej plecami. Wówczas istotnie mamy dwa, nie jeden – jak pisała Puzynina – monologi Jadwigi zawierające trochę ponad dwadzieścia wersów. Być może zresztą jeden rozrósł się przy redakcji tekstu. Najdłuższy monolog w sztuce wygłasza biskup Bodzenta w scenie 6 aktu IV (ponad trzydzieści wersów), ale zazwyczaj pisarka unikała zbyt długich wypowiedzi postaci.

⁶⁷ Waclaw Szymanowski (1821–1886) – pisarz i publicysta; współpracował z „Dziennikiem Warszawskim”, „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Wędrownikiem”, był redaktorem „Kuriera Warszawskiego” w latach 1868–1885. Jego sztuki, np. *Salomon*, *Sędziwój*, *Siła zlego na jednego*, *Dzieje serca*, *Posąg* chętnie wystawiano w warszawskich teatrach. Ponadto opublikował: *Szkice warszawskie* (Warszawa 1855), *Ostatnie chwile Kopernika* (Warszawa 1855), *Gawędy i satyry* (Warszawa 1874), *Poezje i dramaty* (Warszawa 1883). Był częstym gościem w salonie Katarzyny Lewockiej.

⁶⁸ Jan Chęciński (1826–1874) – pisarz, dramaturg, aktor i reżyser. Był profesorem warszawskiej Szkoły Dramatycznej. Dbał o polski repertuar teatrów warszawskich, pisał libretta m.in. do oper Stanisława Moniuszki, w tym do *Strasznego dworu*.

⁶⁹ W rękopisie brak cudzysłowu i wielkiej litery. Po pierwsze, częste były niekonsekwencje w zapisie ortograficznym narodowości, a po drugie, mogło autorce chodzić o pewien typ zachowania przypisywany zazwyczaj Francuzom.

⁷⁰ W autobiografii „Syrokomi”. Puzynina poznała Ludwika Kondratowicza w ulubionym swym Potulinie w 1855 roku. Ceniła jego poezję, bardzo przeżyła wileńską premierę dramatu *Kacper Karliński* (1858). Poświęciła temu wydarzeniu wiersz *Do Władysława Syrokomi, wracając z pierwszego przedstawienia „Karlińskiego”*, opublikowany następnie w „Mrówce” 1869, nr 24, s. 390. Zob. też. C. Jankowski, *Powiat...*, s. 72–73.

2. Listy do Katarzyny Lewockiej⁷¹

List I

z Horodziłłowa 31/12 września 1868

Spieszę na powitanie Pani Kochanej w Warszawie!, i na podziękowanie za Jej pamięć o mnie w obu „W[.....]”⁷². Zaintrygowały mnie portreta cesarza Franciszka⁷³... zachwylił widoczek... rozrzewniła pamięć piszącej...

Czy Pani Se-[weryna] Pruszkowa⁷⁴ nie wspomniała o wierszach swoich i fotografii posyłanej mnie przed sześciu laty z Ostendy i zapomnianej przez jej córkę⁷⁵ w hotelu [?] tak, że mnie tylko jej łaskawą i n tencję przywiozły moje sąsiadki wracające z wód. O śmierci Ambrożego Grabowskiego wyczytałam w „Kronice”⁷⁶... Żeś Pani nie znalazła Kremera⁷⁷

⁷¹ Rkps Biblioteki PAU i PAN w Krakowie, sygn. 718, k. 581 (r.-v.) – 586 (r.-v.). Na zachowanej kopercie, zaadresowanej do Lewockiej ręką Puzyniny, podany adres: „JW Pani Katarzyna z Lipińskich Lewocka, Dom Grodzickiego na Dziedzińcu w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście”. Na pierwszej stronie rysunek dżokeja na koniu. Do listu drugiego dołączona pocztówka z widokiem dworu horodziłłowskiego. Na odwrocie dedykacja Puzyniny: „Pani Katarzynie z Lipińskich Lewockiej, sprzyjającej Litwie” oraz adnotacja Lewockiej: „przysłany mi [widok] przez Gabryelę Puzyninę na kilka dni przed jej śmiercią – nastąpiła 6 sierpnia 1869 w Horodziłłowie”. Karta 581 z małym rysunkiem dżokeja na koniu w lewym górnym rogu.

⁷² Słowo nieczytelne, poza pierwszą literą „W”. Kontekst wskazuje prawdopodobnie na tytuł pisma, choć wyraz nie został przez autorkę podkreślony tak, jak w przypadku innych nazw prasowych. Niestety, nie udało mi się zlokalizować oryginału, zwłaszcza że nie jest jasne, czy pamięć Lewockiej oznaczała jakąś konkretną wzmiankę o Puzyninie w czasopiśmie czy tylko prywatne zapiski.

⁷³ W ówczesnej prasie krakowskiej pojawiały się dość licznie reprodukcje portretów cesarza, jako że Galicja przygotowywała się już do planowanej na 1869 rok, a niezrealizowanej ostatecznie, wizyty monarchy.

⁷⁴ Seweryna z Żochowskich Pruszkowa, *secundo voto* Duchńska (1816–1905) – bardzo płodna pisarka, publicystka, tłumaczka i etnografka. Do 1861 roku uczestniczyła aktywnie w życiu literackim i towarzyskim Warszawy, później przebywała na emigracji – w Paryżu i Szwajcarii. Autorka poematów, np.: *Elżbieta Drużbacka, Klonowicz, Unia lubelska*; redaktorka poczytnych „Rozrywek dla młodocianego wieku”, które wychodziły w kilku seriach w latach 1856–1864. Do Krakowa przyjechała w lipcu 1868 (25 VII), mieszkała w Hotelu pod Różą.

⁷⁵ Pruszkowa (wtedy już Duchńska) miała trzy córki: Jadwigę Garczyńską, Anielę Higersberger i Gabrielę Rychłowską. Nie wiadomo, którą z nich miała Puzynina na myśli.

⁷⁶ Wspomnienie pośmiertne o Ambroży Grabowskim, zmarłym 5 sierpnia, ukazało się w *Kronice miejscowej i zagranicznej* – stałym dziale krakowskiego „Czasu” (1868, nr 178, s. 3). Sędziwego już historyka pisarka poznała w Marienbadzie w 1857 roku, a potem poświęciła mu wiersz umieszczony w tomie *W imię Boże. Dalej w świat..., s. 130 – Do sędziwego Ambrożego Grabowskiego*:

„Widząc Twe włosy gdyby puch gołębi,
Mym ojcem ciebie zwałam w serca głębi!
Przyjmując kwiaty co dłoń niosła szczerą
Dałam ci nazwę *meo kawalera*.
Lecz gdy niemocna szłam w górę nie skoro,
A twoje ramię było mi podporą, –
Uczułam wówczas, i to rzecz niemylna,
Że ten jest młody, czyja dusza silna!”

Później notę wspomnieniową zamieściła też czytana przez Puzyninę „Kronika Rodzina” 1869, nr 22, s. 337.

⁷⁷ Józef Kremer (1806–1875) – historyk sztuki, filozof, estetyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; autor m.in.: *Listów z Krakowa, Podróży do Włoch, Wykładu*

i Łepkowskiego⁷⁸, żałuję dla nich, dla niej i dla siebie – a ukazanie się Panny Zbyszewskiej rozjaśniło mnie jak słońce, tym szczególnie, że jej serce zatęskniło do ludzi wśród gór i potoków, bo pamiętam jak za powrotem z zagranicy, gdy mnie pytano o w r a ż e n i a n a j m i ł s z e, odpowiadałam – ludzie.

Co też za wirwiduszka⁷⁹ musiała być z Pani za jej najmłodszych, wiosennych czasów, ile to głów na dzień zawracać musiałaś..., kiedy ze mną... z daleka takie czary wyrabiać umie słowo jej! Bo też nie ma zreczniejszego haczyka na serca – jak ta pamięć na słowa i myśli nasze... świadcząca o sympatii wzajemnej, a Pani tak zapamiętałaś wyrazy moje i całe ustępy z literatury! Jej zdanie tym więcej mnie cieszy i pochlebia, że jedna pani, z głębokim sądem osoba, wyrzekła, że „to jest pobieżne...”, co mnie bardzo zdekoncertowało⁸⁰, bo jednak czułam – czując i pisząc, że niepobieżnie pojmuję piśmiennictwo, choć na zgłębienie go dużo czasu nie tracę – ale ze zgłębieniem rzeczy dźbiać się musi to samo, co zwiedzając ruiny, kopalnie i pieczary. Jedni tam wchodzą po wschodach, zwolna, z trudem. Drudzy spuszczaają się w koszach i na sznurach prędko, choć z narażeniem życia, inni znowu [ogarniają] spojrzaniem...

Czy też znajdę się kiedy przy w e n e c k i m o k n i e lub na kanapie obok Pani, dla wysłuchania tych ciekawych rzeczy zebranych w obu „W[...]”⁸¹? Nie wiem... wątpię... jedna życzliwa rączka robi mi znaki przyjazne, ale odwracam się od tego sympatycznego telegrafu, aby nie ulec pokusie. Ktoś powiedział *Il faut se defier de bons mouvements, les mauvais parlent d'eux mêmes*⁸². W rzeczy samej, Pan Odyniec był tyle dobry, że doniósł mi sam o swoim szczęściu, a mała Maryja Jadwiga, wśród wielu B a b u Ń, jest w wielkim niebezpieczeństwie utracenia noska jak wśród wielu nianiek⁸³.

Czy Pani zna P. Edmunda Stawińskiego, który w „Kronice” tak wymownie i malowniczo pisze o r ó w n i a c h i o g ó r a c h⁸⁴ Talent prawdziwy, a razem pisarz i malarz.

systematycznego filozofii. Puzynina poznała go w czasie swej podróży do Europy w lipcu 1857 roku.

⁷⁸ Józef Łepkowski (1826–1894) – historyk i archeolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; zorganizował w 1866 r. pierwszy w Polsce Gabinet Archeologiczny przy Uniwersytecie; członek wielu towarzystw naukowych, przewodniczący Komisji Restauracji Pomników, znawca zabytków Krakowa. Znajomość z Puzyniną datuje się na rok 1857. Zachował się też list profesora do księżny z prośbą o wsparcie z jej strony i znajomości z Wilna dla nowo utworzonego Gabinetu Archeologicznego (rkps BJ, nr 7912 III, k. 219–220).

⁷⁹ *Słownik języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedoźwiedzkiego (t. 7, Warszawa 1919, s. 1015) definiuje „wirwiduszkę” jako osobę bardzo sympatyczną.

⁸⁰ Zdekoncertować, czyli zbić z tropu, zmieszać, zaambarasować, zakłopotać, zawstydić. Tamże, s. 407.

⁸¹ Zob. przypis 72.

⁸² Tłum. z franc.: „Trzeba być nieufnym wobec dobrych zdarzeń, złe mówią same za siebie”.

⁸³ Najstarsza córka Antoniego Edwarda Odyńca, Antosia, zmarła niespodziewanie w 1842 roku, w rok później urodziła się Marysia. Niestety i ona „jak aniołek odleciała za siostrą” – pisała w pamiętnikach Puzynina (dz. cyt., s. 337). Dopiero trzecia, Teresa, urodzona w roku 1844, żyła szczęśliwie długo i opiekowała się ojcem w starości. W 1866 wyszła za lekarza Stanisława Chomętowskiego. W liście mowa o ich córce, Marii, następnie Balińskiej.

⁸⁴ Chodzi o Edmunda Stawiskiego, który opublikował esej *Góry i równiny* w „Kronice Rodzinnej” 1868, nr 21 (s. 321–326) i nr 22 (s. 341–343). Stawiski (1813–1890) był członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego i współzałożycielem Towarzystwa Rolniczego. Współredagował też od roku 1857 „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”. W 1858 r. opublikował *Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego*. Był też znanym archeologiem amatorem, ogłaszającym wyniki swych badań w „Wiadomościach Archeologicznych”. Jako kolekcjoner zgromadził zbiór znalezisk z czasów przedrzymskich i z okresu lateńskiego. Odkrył na nadwarciańskich łąkach w Podłężykach grodzisko z XV wieku.

Blanca⁸⁵, którą Pani droga raczysz się interesować, jest u mnie, spoczywa po długich peregrynacjach⁸⁶, które jej nadały trochę doświadczenia, a jednak nie wyleczyły z zarozumiałości, bo zawsze marzy, że kiedyś wyjdzie na świat. Matka jej, zrażana do niej, zapomniała była trochę jak córka wygląda, ale gdy przyszło pokazać dziecko i tej, i temu, witała jak nieznaną... była z niej rada, zmieniwszy tylko coś na jej głowie, to jest w pierwszej scenie.

List mój niedokończony – trzeba wysłać, aby nie stracić zreczności na pocztę, to nie jak w mieście, gdy co dzień, o każdej porze można list rzucić do skrzyneczki na rogu ulicy... Żegnam zatem drogą Panią (raczej witam⁸⁷ z powrotem do Warszawy) – proszę pozdrowić wszystkich znajomych ode mnie. Jakże jej zdrowie po odetchnięciu wolnym powietrzem?⁸⁸ Jak zdrowie córki Pani⁸⁹, czy ją kiedyś powitam inaczej jak na piśmie? Proszę zachować dawną przyjaźń dla –

Gabryeli

List II

z Horodziłowa 18/30 Marca 1869

Różność naszych kalendarzy ma tę dobrą stronę, że pozwala pod tą samą datą, co list winszujący, podziękować za pamięć i życzenia⁹⁰... i w dniu mego anielskiego Patrona odpowiadam Kochanej i Zacznej Pani na jej arcy miłą jak zawsze odezwę – chora do chorej – wprawdzie nie z łóżka, ale pod klątwą doktora, który przypisując moje obecne niezdrowie pisaniu zbytecznemu, wzbrania mi tej jedynej pociechy i rozrywki – a przynajmniej dozwala jej w dozach homeopatycznych, choć sam alopata. List mój zatem pisany z przerwami, a niewyraźny po staremu, zwolna będzie rość i późno dojdzie... ale dogodzi razem i doktorowi, i mnie, i sumieniu, i sercu... Nie mogłaś Pani z miłszym węzłem wystąpić dla mnie... Pismo jej, do którego tęskniłam, i tak śliczny dodatek⁹¹, na który bardzo słabo odpowiadam, ale że to post, czynię sobie umartwienie z wykazania mojej nieudolności. Pani to winnam powtórne odezwanie się wdzięcznej Kukulki (ulubiona ptaszka moja)⁹². Epizod o paryskiej damie wybornej, ale cóż z nią robi w parze Pani Seweryna?⁹³ Co poezja ma do etnografii i do małego królestwa wielkiego króla Armazji?⁹⁴, którego tu u nas nikt nie zna i nie słyszał o nim,

⁸⁵ Bohaterka zaginionej sztuki Puzyniny *Córka filozofa XVIII wieku*, która była dwukrotnie wystawiona na scenie wileńskiej w 1860 roku. Dokładniejsze informacje na ten temat podają we wprowadzeniu do niniejszego opracowania.

⁸⁶ W rękopisie błędnie „pelegrynacjach”.

⁸⁷ Wyrazy dopisane powyżej linii.

⁸⁸ To oczywiście aluzja do pobytu Katarzyny Lewockiej w Krakowie – oficjalnie już co prawda nie Wolnym Mieście, bowiem zaanektowanym po roku 1846 przez Austrię, wciąż jednak bardziej liberalnym niż Kongresówka.

⁸⁹ Córka Lewockiej, Helena z Lewockich Łempicka (1820–1907), po przedwczesnej śmierci męża Henryka mieszkała wówczas z matką i owdowiałą szwagierką.

⁹⁰ Puzynina zawsze stosuje podwójny format dat w listach. W latach 1800–1899 różnica między kalendarzem gregoriańskim i juliańskim wynosiła 12 dni, dlatego też odpisując na list 30 marca, poetka czyniła to poniekąd w dniu swoich imienin – 18 marca obchodzono św. Gabriela Archaniola.

⁹¹ Być może chodzi o „Tygodnik Romansów i Powieści”, który Samuel Lewental zaczął wydawać od stycznia, przejąwszy „Kółko Domowe” Józefy Śmigielkiej. Nie udało mi się natomiast znaleźć powiązań, jeśli takie są, między owym dodatkiem a utworami, o których dalej pisze Puzynina.

⁹² Pseudonim *Kukulka* w kontekście dopisku do listu przypisać należałoby samej Lewockiej, jednak żaden słownik pseudonimów ani inne źródła bibliograficzne tego nie potwierdzają.

⁹³ Pruszkowa. Zob. przypis 74.

⁹⁴ Trudno wskazać, o jakim utworze lub artykule Seweryny Duchieńskiej mowa. Ze względu na jej oraz męża, Franciszka Duchieńskiego, pasje etnograficzne ową Armazję można by

chyba że to ojczyzna ma łp... Czemuż lepiej Pani droga nie spytała o to kogo z uczonych warszawskich, aby z kolei nas, Litwinów, oświecić o tej 1^o. części świata lub o 2^o. cudzie. Szczęśliwie i nieszczęśliwie razem, że tę kwestię rodowodu małop i ludzi traktuje kobieta. Mężczyźni, nie lubiący przyznawać kobiecie wyższości, może na złość nam zaprzeczą temu rezonowaniu, które jednak wyszło z mózgu męskiego! Zwykle wady nasze nie uderzają nas [tak], jak gdy je w drugich obaczmy, daj Boże tym razem, aby tak było. Już nam tego lata jeden młodzieniec⁹⁵ próbował dowieść to samo, wyprowadzając Adamowy ród od rośliny, a przepowiadając, że w miarę jak maszyny się rozpowszechnią, ludzie rodzić się będą bez rąk – na co jedna z sąsiadek moich spytała: „A kto będzie robić maszyny?”. Już kiedy arystokraci próżniacy nie nauczyli przyrodzenia, aby bez rąk ludzie się rodzili – po pałacach to widać – z rękoma rodzić się będą ludzie do końca świata. Dziś, kiedy praca tak jest ceniona!

Pani grasz na sercach jak na swoim instrumencie. Jak mnie pogłaskało mile, że moja literatura od czasu do czasu wychodzi z ukrycia..., ale któż jest ten Pan, co raczy mi przyznać cokolwiek myśli...? Ja bym nie była od tego, aby te myśli były gdzie drukowane, ale to się nie dałoby podzielić, pokrajać... w całości tylko cała ich wartość. Dużo też przybyło myśli schwytanym w lot, na które Pani byłaś łaskawa. Rok ten obfity był na różne produkcje, posłałam komedyjkę i powieść do „Tygodnika Ilus.[trowanego]” i do „Kłosów”⁹⁶, ale dotąd głucho... nie umiem dogodzić tym panom i tyłem zarozumiała, że mnie to dziwi? Bo jednak są rzeczy gorsze drukowane⁹⁷. Staram się, aby mój morał nie był nudno powiedziany i długo nie piszę...? Widać moja godzina nie wybiła.

Niedawno przepatrując pamiątki po moim ojcu⁹⁸, trafiłam pod datę r. 1842 na list Pani pisany do Lucjana Wojniłłowicza⁹⁹, posyłając mu autografy dla mojego ojca. W każdym wyrazie poznaję Panią, jej serce, dowcip, uczynność, dary jej wpadły [w] ręce umiejące

najpewniej tłumaczyć jako gruzińską twierdzę Armazi w dawnej stolicy Mcchety, której znaczenie stopniowo malało na rzecz Tbilisi.

⁹⁵ Nie udało się wyjaśnić, o kogo chodzi. Na podstawie tego akapitu widać jednak, że do Wilna zaczęły docierać wówczas sygnały dotyczące teorii Darwina. Większość ważnych prac opublikowana była już po śmierci Puzyniny, po roku 1870, ale w latach sześćdziesiątych z ewolucjonizmem zapoznawali swych studentów profesorowie Szkoły Głównej Warszawskiej, np. August Wrześniowski (*Wykłady zoologii, miane w Szkole Głównej Warszawskiej*, Warszawa 1863), Stefan Pawlicki (*Studycja nad darwinizmem*), Benedykt Dybowski (wykłady z ewolucjonizmu w 1862). W prasie można było przeczytać o nowych koncepcjach np. w „Dzienniku Literackim” z roku 1866 (w numerach 35–39 ukazało się studium Pawlickiego *Przemiany człowieka*) czy w „Bibliotece Warszawskiej” w 1867 roku (w numerze 3 pojawił się artykuł Edwarda Strasburgera *O istocie i zadaniu nauk przyrodniczych*). Zob. także Z. Kępa, *Recepcja darwinizmu na ziemiach polskich w latach od 1859 do 1884*, www.opoka.org.pl. Puzynina należała z pewnością do osób sceptycznie oceniających owe, jak sądziła, nowinki naukowe.

⁹⁶ Mogło chodzić o obrazek dramatyczny *Hrabina się nudzi* i powiastkę *Tajemnica Ondyny*. Sztukę ostatecznie wydrukowała „Kronika Rodzinna” (zob. przyp. 15), a opowiadanie pojawiło się w „Kłosach” już po śmierci Puzyniny (1870, nr 236–241).

⁹⁷ „drukowane” dopisane nad wersem.

⁹⁸ Adam Günther zmarł w 1854 r.

⁹⁹ Lucjan Wojniłłowicz (1800 – data śmierci nieustalona) – siostrzeniec Adama Günthera, bywał kilkakrotnie w Dobrowlanach. W roku 1836 Gabriela zobaczyła go jako poważnego kuzyna, który „przekarmiony Balzakiem i Sue, nie widział literatury nad szaloną i śmierci bardziej bohaterskiej nad oczadzenie fajerką. W mężatkach szukał pań Beaumont s’Espars itp., w pannach upatrywał Eugenję Grandet, sam zaś pozował, jak bohaterowie Sue’ego, by śmiać się z naszego zapału dla Waltera Scotta, którego *notabene* nie czytał, co jednak mu nie przeszkadzało umieć *Dziady* na pamięć i ślicznie deklamować *Farysa* i *Improwizację*”. G. Puzynina, *W Wilnie...*, s. 223. Był Wojniłłowicz w latach późniejszych publicystą m.in. „Kurier Warszawski”.

szanować stare sztandary. Każden z tych listków ma godne siebie miejsce, a ja na grobie ojca składam Pani świeże podziękowanie.

Pani zbytnieś łaskawa na moją Błankę¹⁰⁰, „w główce jej” były pewne *paradoxa* – za widzeniem zaś to jej dowiodę. Już to rzecz wiadoma że każde pismo, by stać się godnym publikacji, winno przeżyć, przespąć lat kilka i odbyć rekolacje – jak wino w piwnicy – by starzejąc, ulepszyć się. Co z latami kwaśniej lub jełczeje, lub czerstwieje, lub gnije, nie musiało mieć warunków trwania. Paszteciki, masło świeże, cukierki, powinny być spożyte wraz po urodzeniu, ale wino i poezja po latach próby zasługują na sławę! Mój pamiętnik¹⁰¹ odbywa teraz wannę i ostrzyżyny, aby stać się godnym publikacji. Kiedy po latach kwarantanny i rekolacji czytam swoje jak obce i nie wstydzę się tego, wówczas właśnie jestem rada z moich „dzieci”.

Pani mówi, że Warszawa nie dostarcza treści do listu, a cóż wieś, i [to] w obecnym czasie? Chyba opowiadać o kradzieżach i zabójstwach, które stały się powszechnymi; służy mnie to za jedyną rozrywkę, gdy jeszcze w głównej roli nie Królikowski występuje!¹⁰² A jednak tutejsi zbójcy naturalniej od niego odgrywają swą rolę; mój mąż wracający z daleka przejeżdżał mimo trupa leżącego przy drodze bez głowy.

Wilno ma swoje (prawie codzienne) *drama*, ale obok tego i wesela świetne, z oświeceniem Katedry, z *Veni Creator* śpiewanym przez artystów, i w kaplicy wyłożonej gobelinami. Na wsi do stu osób zbierają się na weseliska – ja to nazywam wypuszczeniem pary z machiny, ale skąd wziąć węgli na dalszą podróż? Ja zaś, chcąc siły zachować na inny raz, urywam gawędkę, polecając się pamięci i przyjaźni wraz z moimi „działkami”¹⁰³, na które Pani tak zawsze łaskawa – a ja za to tak jej wdzięczna i chlubię się z tego –

Gabryela P.¹⁰⁴

Biedna Deotyma, jakże ona samotna!¹⁰⁵

Ośmielam się prosić Panią o wręczenie listu P. Odyńcowi, a córce swojej oświadczyć moją pamięć. Oto odpowiedź Kukułce, nie radam z niej i daję Pani *carte blanche* nie posyłać¹⁰⁶.

¹⁰⁰ Zob. przypis 85 i wprowadzenie.

¹⁰¹ Mowa o przywoływanych już wspomnieniach *Moja pamięć*. Zob. przypis 6.

¹⁰² Jan Królikowski (1820–1886) – aktor, reżyser, najpierw związany z teatrem krakowskim, potem także ze sceną warszawską. Bywał na występach w Wilnie. Karol Estreicher wspominał go jako bożyszcze ówczesnej młodzieży i świetnego artystę, choć trochę manierycznego: „Grał wszystko, nic nie psuł, zawsze się odznaczał, ale szło za tym, że często się powtarzał i grą przypominał” (tenże, *Jan Królikowski. Nekrolog*, odbitka z „Czasu” nr 210–211, Kraków 1886, s. 6–7).

¹⁰³ W rękopisie wyraz podkreślony, przez wzgląd na znaczenie metaforyczne – chodzi o utwory Puzyniny.

¹⁰⁴ Podpis niewyraźny, skrótowy.

¹⁰⁵ Deotymę, czyli Jadwigę Łuszczewską (1834–1908), Puzynina poznała na wieczorze u państwa Łuszczewskich w lipcu 1857 roku. Spotkanie to wspominała na łamach „Kuriera Wileńskiego” Antoni Edward Odyniec (1860, nr 14, s. 146): „Deotyma improwizowała [...] na temat przez księżnę Gabryelę podany *O Litwie*. Improwizację tę przywożę tobie [Mikołajowi Malinowskiemu – dopisek M.B.J.], bo ją spisano. Obaczysz sam co za doskonałość [...]. Przy tym muszę też dodać, że na skroniach i u piersi miała wieniec i bukiet z *bratków*. Po kilka z nich wzięliśmy każdy na pamiątkę; księżna zaś Gabryela nazajutrz podziękowała jej za nie przesłicznym wierszykiem”.

W roku 1869 zmarła matka wieszczki, Magdalena (Nina) Łuszczewska, a dwa lata wcześniej ojciec – Wacław, któremu Deotyma do 1865 roku towarzyszyła na zesłaniu. Pozostała więc rzeczywistości samotna. Zamieszkała wówczas w domu przy Marszałkowskiej 153 i tam prowadziła własne „czwartki literackie”. Zob. A. Biernacki, *Deotyma*, PSB, t. 18, s. 581.

¹⁰⁶ Dopisek sugeruje, że Puzynina przekazała z listem do Lewockiej jakieś swoje próby literackie, niestety, nie wiadomo ani jakie, ani gdzie autorka *Kacpra Owczarka* planowała je umieścić.

Maria Berkan-Jabłońska, *Correspondence between Gabriela from the Günthers Puzynina and Katarzyna from the Lipińskis Lewocka*

Summary

The article presents a set of three letters from Gabriela Puzynina (1815–1869) to (probably) Katarzyna Lewocka (1799–1890), preserved in the manuscript in the PAU and PAN Library in Cracow (ref. 718, k. 581–585). In addition to editing the letters and affixing their footnotes, the sketch also contains a brief overview of the woman authors' life and work. Also, outlined are the circumstances of their meeting and probable genesis of the letters. Particular attention is devoted to two works of Puzynina, which are discussed in the letters: *Hedwig* – the tragedy published a year after the death of the author, and *The eighteenth century philosopher's daughter*, her lost piece. The material is treated not only as a certificate of the nineteenth-century culture, but also broadens the knowledge about interests, aspirations and language specific to women writers of the nineteenth century.